

Wieści znad Orzyca

Nr 8(41)

ISSN 2080-024X

sierpień 2010 rok

egzemplarz bezpłatny

<http://wieści-online.tpz.k.pl/>

Wprowadzenie

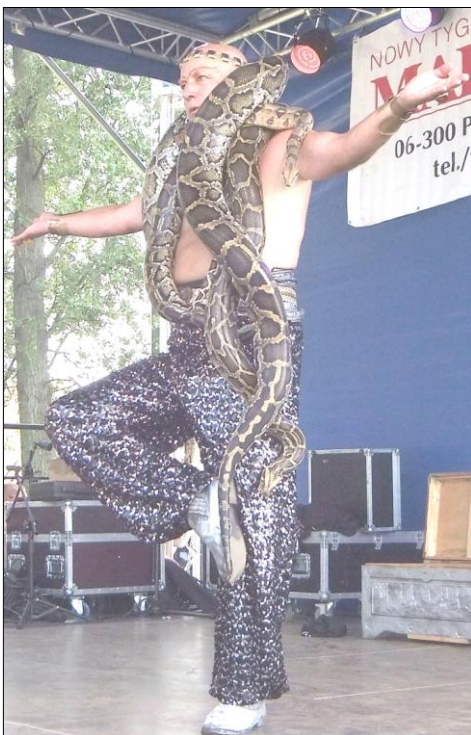
Człowiek od czasu do czasu coś tam przeczyta, a to reklamę, a to cenę na półce, czasem nawet gazetę albo i książkę! Czasy, kiedy słowo napisane było objawieniem i samą prawdą, minęły razem z łatwością publikacji. Dziś w czasach wątpliwych autorytetów, nadmiaru jedynie słusznych prawd, chodzących świętych ludzi, nietykalnych instytucji, a nawet świętych kamieni i świętych drzew, przeciętny obywatel z wielką łatwością jest wkręcany i manipulowany, stając się często wbrew swoim rzeczywistym interesom, bezimiennym żołnierzem wrogiej w istocie sobie armii.

Wewnętrzna potrzeba zadawania sobie pytań o czasem oczywiste dla większości ludzi sprawy, i chęć poświęcenia własnej energii na poszukiwanie prawdy i dociekanie przyczyn, to wartość, która stworzyła naszą cywilizację i daje jej siłę ku zmianom, wierzymy, na lepsze.

Słowo pisane uruchamia naszą wyobraźnię, dając impuls do samodzielnego łączenia faktów, rozważań i analizy. Przeciwnieństwem jest tu telewizja, która czyni z nas biernych odbiorców, zbyt często bezkrytycznych.

W tym świetle cieszy niezmiernie zainteresowanie mieszkańców gminy naszym miesięcznikiem. Czerpcie z niego wiedzę i kształtujcie własne poglądy – to bardzo ważne.

Redakcja



(Za) Krótka impreza

Półmetek sierpnia to od kilku lat data największej imprezy plenerowej w naszej gminie - Dni Krasnosielca. Dla jednych jest to okazja spotkania ze znajomymi, inni przybywają, aby pośmiać się przy skeczach lokalnych kabaretów czy potańczy pod sceną na trwającej do późnych godzin zabawie tanecznej.

swoją drogą ulubiony punkt programu płci męskiej. Była też oczywiście wata cukrowa, lody i popcorn.

Nikt nie spodziewał się zapewne szybkiego finału imprezy, nad którą tuż po 17-tej pojawiły się ciemne chmury. Porywisty wiatr i spadające z drzew gałęzie zaskoczyły wszystkich. Występ rozkręcającego się na scenie kabaretu



Podobnie też zapowiadała się tegoroczna impreza, choć jej formuła została skrócona do jednego dnia. W programie jak co roku konkursy i atrakcje dla najmłodszych, występ kabaretu Mafiola oraz kilka interesujących koncertów. Dni Krasnosielca to lokalne wydarzenie, na którym nie możemy spodziewać się zagranicznych gwiazd z pierwszych miejsc list przebojów. Myślę, że w tym roku organizatorzy zapewнили nam jednak bardzo ciekawe zestawienie artystów, na scenie pojawić się miała Krystyna Giżowska, grupa Wawele oraz Bayer Full. Wielu moich znajomych w rozmowach bardzo entuzjastycznie podchodziło szczególnie do występu zespołu Bayer Full, sam również liczyłem posłuchać na żywo utworu „Moja muzyka”.

Oczekiwania i nastroje wszystkich przybyłych niestety rozwał, i to dosłownie, wiatr.

Niedzielny poranek wróżył gorące, upalne wczasy popołudnie. Na łące nad Orzycem pojawiło się wesołe miasteczko, scena, kolorowe parasole oraz kilkanaście rozmaitych stoisk. Spacerując pośród namiotów, natknąłem się na interesujące wyroby rękodzieła – teraz żałuję nawet, że nie kupiłem siostrze barwnych kolczyków z koronki... mówi się trudno. Po drugiej stronie tuż nad rzeką nieodłączny element plenerowych festynów, czyli ogródek piwny –

przerwała awaria zasilania. Dorośli z dziećmi w pośpiechu opuszczali teren imprezy. Przez szybę samochodu widziałem osoby, które już w ulewnym deszczu biegnęły do swoich aut. Ehhh....

Rozczarowanie? Dla wielu na pewno. Najbardziej szkoda mi było dzieciaków czekających w kolejce do karuzeli, bo wiele z nich wróciło do domów ze spuszczoneymi głowami. Ogródek piwny zapewne nie sprzedał zapasu piwa, pan z maszynką do waty cukrowej też nie zdążył wiele zarobić, my nie usłyszeliśmy Bayer Full'a, a organizatorzy nie zdążyli pewnie podziękować wszystkim sponsorom pomiędzy występami kolejnych wykonawców.

Niestety pogoda nie zawsze sprzyja zabawie na otwartym powietrzu, a natura jak wiele razy widzieliśmy jest siłą, z którą człowiek nie jest w stanie wygrać. Wszyscy, którzy 15 sierpnia odwiedzili Błonie w Krasnosielcu i słyszeli przerażające grzmoty, tegoroczne Dni Krasnosielca zapamiętają na pewno. Mam nadzieję, że kolejna edycja spotka się z przychylnością sił natury, a w przyszłości będziemy mieli jeszcze okazję usłyszeć w Krasnosielcu „Moją muzykę” Bayer Full'a. No i liczę, że będzie jeszcze okazja kupienia siostrze tych ładnych kolczyków.

Pozdrawiam! *Mateusz Nogaj /Karolewo/*

Niech połączy nas piosenka

25 lipca w Grabowie na placu przed budynkiem remizy OSP odbył się Piknik Rodzinny.



Niby taki sam jak zwykle, ale zupełnie inny... Mocno okrojone tegoroczne fundusze postawiły pod znakiem zapytania zorganizowanie imprezy, ale w myśl porzekadła „Gdzie diabeł nie może, tam Babę posła”

szczęśliwie sprawy w swoje ręce wzięły kobiety. Na początku Pani Danuta Szewczak „wyszperała” Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, który w ramach czwartej edycji Programu Wspierania Aktywności Lokalnej „Razem możemy więcej” chętnie finansuje lokalne przedsięwzięcia. Później Urszula Dembicka napisała projekt, który to projekt śpiewająco zrealizowały Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Grabowie. Dosłownie „śpiewająco”, bo tytuł projektu brzmiał „Niech połączy nas piosenka”. O KGW w Grabowie i działającym w jego ramach Zespole Śpiewaczym już nie raz pisałem



na łamach Wieści, nie dziwi więc fakt, że realizacja projektu była dla jego członkiń czystą przyjemnością. Za pieniądze grantodawcy Panie zebrały teksty starych ludowych piosenek i wydały śpiewnik, w którym to oprócz słów pieśni są ich nuty (opracowane przez Franciszka Czajkę – kierownika muzycznego zespołu) oraz krótka historia Grabowa. Jest to pierwsze takie wydawnictwo powstałe na terenie naszej gminy. Książeczka fantastycznie promuje

Gminę Krasnosielc i wieś Grabowo. A jak jest śpiewnik, to i warto przy nim pospiewać. Dlatego Panie z Grabowa razem z Radą Sołectką i OSP zaprosiły na niedzielny piknik do wspólnego śpiewania wszystkich chętnych. Były więc śpiewy, były tańce, wspaniała gościna, przepyszne ciasta, ogórki, smalec, swojski chlebek, kielbaska, kaszanka i inne

cuda, były wspólne zabawy integracyjne od lat pięciu do stu pięciu, tak że nawet największy smutas śmiał się od ucha do ucha. Goście znakomicie bawili się aż do wieczora, a myślę, że pewnie jeszcze długo po tym co niektórzy nucił sobie pod nosem teksty starych polskich ludowych przyspiewek. Brawa dla pomysłodawców, brawa dla organizatorów, brawa dla całego Grabowa! Oby takich lokalnych imprez było w naszej gminie jak najwięcej.

Tomasz Bielawski

Podziękowanie

Koło Gospodyń Wiejskich w Grabowie serdecznie dziękuje Pani Danucie Szewczak, Pani Urszuli Dembickiej i Panu Tomaszowi Bielawskiemu za okazaną pomoc w realizacji projektu „Niech łączy nas piosenka”.

Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Grabowie - Maria Antosiak

Biwak w Amelinie

Pracownicy Publicznej Biblioteki Samorządowej w Krasnosielcu, wpadli na pomysł, iż najlepszą nagrodą dla szczególnie wyróżniających się czytelników dziecięcych w okresie letnim, będzie ich uczestnictwo w bezpłatnym biwaku. Do pomocy przy jego organizacji zaproszono członków powołanej wcześniej Gminnej Koalicji na rzecz rozwoju bibliotek. Wystosowano też zaproszenie do bibliotek partnerskich: Młynarzy, Czerwonki i Sypniewa, na które pozytywnie odpowiedziała biblioteka w Młynarzach. Biwak zorganizowano w dniach 4-5 sierpnia 2010r. w miejscowości odległej od Krasnosielca o 7 kilometrów. Ponieważ promujemy zdrowy styl życia, zaproponowaliśmy, iż na miejsce spotkania dojedziemy rowerami. Pomysł ten uzyskał akceptację uczestników. I tak 3 grupy rowerzystów wyruszyły jednocześnie z Drążdżewa, Raków i Krasnosielca. W biwaku uczestniczyło 52 dzieci: 44 osoby z gminy Krasnosielc oraz 8 osób z gminy Młynar-



rze. Atrakcji było wiele: spanie w namiotach, zawody sportowo-rekreacyjne, ognisko, przy którym czytano legendy związane z naszym regionem i pieczono wyborne kielbaski, pieszka wycieczka do otaczających Amelin lasów, podczas której czuliśmy się jak w Górach

Świętokrzyskich (wdrapaliśmy się nawet na najwyższe wzniesienie w okolicy, przez miejscowych zwane "Chochołapą").

Zmęczeni, ale zadowoleni wróciliśmy do obozowiska. Przez dwa dni dzieci bawiły się znakomicie, zawiązały się nowe znajomości i przyjaźnie a na koniec wszyscy zgodnie stwierdzili, że biwak trwał zdecydowanie za

krótko.

Dziękuję wszystkim, którzy pomogli przy zorganizowaniu krótkiego, ale obfitującego w wiele atrakcji wypoczynku dla naszych miłośników.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

Dni Krasnosielca

– Wyniki Konkursów Naj...

Tradycyjnie odbyły się podczas festynu „Konkursy Naj ...”. Osoby, które zajęły I miejsce proszone są o **odbiór nagród w Gminnym Ośrodku Kultury** w Krasnosielcu.

1. **Najstarszy** uczestnik Festynu to Pan Bonifacy Bagiński (81 lat) z Nowego Sielca;
2. **Najmłodszy** uczestnik Festynu to Mikołaj Grzegorzyczyk (79 dni) z Pienic;
3. Osoba, która przyjechała z **najodleglejszej** miejscowości, to Jerzy Hejnar z Krosna;
4. **Największy** obwód głowy to aż dwa I miejsca, czyli Ewa Mróz z Nowego Sielca i Michał Zakrzewski z Ciecchanowa;
5. **Najładniejszy** dwuwiersz o Krasnosielcu napisał Tadeusz Kruk z Drążdżewa. Nagrodzony dwuwiersz:

„Warto rzucić Sztum, Pisz, Kielce by się związać z Krasnosielcem”.

Redakcja

Lokalna Pracownia Aktywności pomysłem na integrację społeczności lokalnej

Niejednego z czytelników „Wieści znad Orzyca” zastanowi zapewne tytuł tego artykułu, bo co ma aktywność społeczna do lokalnej integracji. Odpowiem krótko – ma i to bardzo dużo, chociaż z tą aktywnością na wsi jest też coraz trudniej. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Ludziom żyje się coraz trudniej i w pierwszej kolejności pragną zapewnić potrzeby bytowe, wiele osób zniechęciło się do społecznego działania przez niespełnione obietnice władz samorządowych i nie tylko, coraz częściej panuje moda na zamykanie się w czterech ścianach i popadanie w marazm, itp. Wydaje mi się, że taki stan rzeczy do niczego dobrego nie prowadzi. Dlatego czasami warto sięgnąć do wspomnień, by zobaczyć, że nawet w najtrudniejszych chwilach ludzie pomagali sobie nawzajem, a radość życia czerpali nie z seriali telewizyjnych, ale ze wspólnego spędzania czasu np. przy darciu pierza, czy krojeniu kapusty. Trzeba też wyjrzeć poza własne podwórko i przekonać się, że i dzisiaj można dogadać się z sąsiadem i wspólnie z innymi zrobić coś dobrego dla siebie i dla innych. Od nas samych zależy czy w naszej wsi będzie działało się coś ciekawego, czy nie. Konieczność wspólnego działania i integracji podkreślają programy unijne, np. Priorytet VII - Promocja integracji społecznej. Właśnie w ramach tego Priorytetu Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej realizuje w miesiącach kwiecień-wrzesień 2010 r. dwa projekty. Lokalna Pracownia Aktywności pomysłem na integrację mieszkańców wsi Pienice oraz Od Lokalnej Pracowni Aktywności do integracji społeczności realizowany we wsi Niesułowo. Nazwy podobne, ale nieco różne działania. I tak pierwszy z nich zawiera działanie świetlicy wiejskiej, z której korzysta około 50 dzieci. Oprócz zajęć czysto świetlicowych dzieciaki z Pienic mogły poznać tajniki lasu i obowiązki myśliwego. Poza tym w budynku po byłej szkole podstawowej zorganizowaliśmy dla dorosłych cykl spotkań z zaproszonymi gośćmi np. z projektantem zieleni, który informował jak dobierać krzewy i drzewa ozdobne, by przydomowy ogródek wyglądał piękniej niż inne, z jakimi chorobami i w jaki sposób trzeba walczyć, by posadzone drzewka mogły wspaniale rosnąć, z Komendantem Policji w Krasnosielcu na temat bezpieczeństwa dzieci w okresie wakacji, czy z Wicestarostą powiatu makowskiego Panem Januszem Gójskim na temat perspektyw rozwoju powiatu makowskiego w najbliższych latach. Również w sierpniu planowane jest spotkanie z Panią Danutą Szych, pracownikiem naukowym z SGGW w Warszawie, która postara się przekonać mieszkańców Pienic, że dawne tradycje ludowe mają i dzisiaj ogromne znaczenie oraz szkolenie na temat znaczenia ziół w domowej apteczce. Kalendarz spotkań nie jest zamknięty i



w każdej chwili możemy zorganizować coś dostosowując się do potrzeb mieszkańców Pienic. W ramach w/w projektu organizowane są również zajęcia tematyczne, np. zajęcia praktyczne z kosmetyczką, ze specjalistą ds. żywności, który uczył jak domowym sposobem można produkować ser gryficki, jak z serwatki zrobić twarożek itp. Były też zajęcia dotyczące dekoracji stołów na ważne okazje i smacznego wypieków (ciasta i chleba) a panowie mieli okazję poprobować swoich możliwości na strzelnicy krytej w Troszynie. Czekają jeszcze zajęcia kulinarne (przetwórstwo mięsa i smaczne surówki), zajęcia ruchowe dla osób starszych itp. Nie zapomnieliśmy też o osobach bezrobotnych, które mogą skorzystać z pomocy doradcy zawodowego. Projekt zakończy impreza integracyjna dla wszystkich chętnych mieszkańców wsi Pienice, połączona z podsumowaniem realizacji projektu „Lokalna Pracownia Aktywności pomysłem na integrację mieszkańców wsi Pienice”.

Drugi projekt noszący tytuł „Od lokalnej pracowni aktywności do integracji społeczności” jest nieco inny i ma na celu zwiększenie poziomu współpracy międzypokoleniowej i międzysąsiedzkiej społeczności wsi Niesu-



wo, zwiększenie dostępności oferty edukacyjno – kulturalnej, a także przygotowanie grupy zadaniowej do realizacji przyszłych działań integrujących społeczność wiejską. W ramach tego projektu młodzież wspólnie z dorosłym opiekunem (P. Tomaszem Bielawskim) realizuje działanie „Nasza wieś, nasz projekt” i wyposażona w cyfrowy aparat i kamerę zakupioną ze środków projektowych ma za zadanie udokumentować zasoby przyrodnicze, kulturowe i społeczne wsi Niesułowo i okolic oraz przebieg

poszczególnych działań w formie nagrań dźwiękowych, zdjęć oraz filmów w technice cyfrowej. Prace te zakończą się przygotowaniem kroniki i prezentacji multimedialnej projektu. Dla 10 osobowej grupy młodzieży jest to wspaniała i ciekawa forma spędzania czasu wolnego w okresie wakacji, tym bardziej, że innych propozycji młodzież z tej wsi nie ma. Dorosli, a także kilku młodych ludzi bierze udział w warsztatach „Bądźmy aktywni”, połączonych z poznaniem dobrych praktyk. W ramach tego działania odbyło się szkolenie nt. „Jak budować zespoły ludzkie” jakie cechy powinien posiadać lider środowiskowy, jak pisać projekty, żeby uzyskać na nie dotacje itp. Warsztaty te prowadzone były w Niesułowie oraz w gospodarstwie agroturystycznym w Wydmusach, a final tego działania to wyjazd na Mazury (garncarska wioska, spotkanie z przedstawicielami Fundacji Nida, Kołem Gospodyń Wiejskich w Świątyni Kolonii (koło Szczytna) oraz z przedstawicielami Stowarzyszenia „Przyjazne Spychowo”. Myślę, że ciekawych pomysłów do dalszej działalności nie zabraknie uczestnikom szkolenia z Niesułowa. Projekt „Od Lokalnej pracowni Aktywności do integracji społeczności” – to również cykl spotkań edukacyjnych takich jak: spotkanie z kosmetyczką, spotkanie ze specjalistą ds. żywności, warsztaty kulinarne oraz zdobycie informacji na temat bezpiecznego obchodzenia się z bronią. To ostatnie może być również dobrą propozycją spędzania czasu wolnego na strzelnicy krytej pod okiem fachowców. Ten projekt zakończy „Święto ziemniaka” – impreza obrzędowa, integrująca i promująca mieszkańców wsi Niesułowo, która będzie mogła się odbyć w tym roku już po raz trzeci (dzięki środkom projektowym, bo przyznana wcześniej dotacja z Urzędu Marszałkowskiego została cofnięta ze względu na wydatki związane z likwidacją skutków powodzi), a która zdobyła już sobie uznanie nie tylko wśród lokalnej społeczności, ale także wśród licznych gości z innych gmin. Obydwa projekty są ciekawe i możliwe do realizacji. Szkoda tylko, że jeszcze wielu mieszkańców naszych wsi woli siedzieć w domu przed telewizorem niż skorzystać z bezpłatnych, ciekawych zajęć projektowych.

Urszula Dembicka
koordynator projektów

Rada radzi...

XLII Sesja Rady Gminy, która miała miejsce 26 lipca, była z wielu względów nietypowa. Nie było na niej sołtysów, lista zaproszonych gości była też zaledwie 2-osobowa (sekretarz Gminy i jej skarbnik), a radnych stawiała się zaledwie trzynastka (nie stawili się radni: Waszczak i Szewczak).

Po zatwierdzeniu porządku, pan Paweł Ruszczyński, wchodząc w swą drugą rolę (zastępcy wójta), przedstawił działania Urzędu od czasu ostatniej sesji. Od 28 czerwca miały miejsce następujące wydarzenia:

- Odybła się II tura wyborów prezydenckich. Nie było żadnych zakłóceń
- Nastąpił odbiór końcowy sali gimnastycznej w Drążdzewie. W jego trakcie dostrzeżono kilka usterek, jak np. hydrant, sprawy sanitarne itp., ale wszystkie te usterki będą sukcesywnie usuwane
- Zakupiono część wyposażenia do nowej sali
- Odybło się przekazanie placu budowy pod stołówkę przy Zespole Szkół na ulicy Ogrodowej. Przewidywany koszt jej budowy to ok. 1 mln zł.
- Przekazano też teren pod budowę boiska na błoni. Zakończenie prac planuje się na listopad, a koszt tej inwestycji opiewa na 451 tys. złotych, z czego 200 tys. pochodzi z dofinansowania
- Dni Krasnosielca odbędą się 15 sierpnia na błoniach
- Trwają prace przy remontach ulic: Baśniowej, Słonecznej i Wschodniej. Obecnie jest przestój, gdyż czekają na materiały do kanalizacji deszczowej. Koszt budowy to 850 tys. złotych pokrywany w całości z naszych gminnych funduszy. Wstępnie, prace miały być rozłożone na 2 lata, a zapłatę firma miała otrzymać w lipcu 2011 roku, czyli już od nowo wybranej władzy. Jednak wykonawca chce pieniądze już w tym roku i nakłania gminę do wzięcia kredytu na ten cel, obiecując?!! Zapłacić odsetki od niego.
- Zostały zamontowane kamery monitoring; jedna duża przy UG i 4 małe w parku
- Wymalowano ściany w Urzędzie Gminy
- Zamontowano pojemnik na wodę pitną
- Zamontowano nową tablicę informacyjną (koszt 5 tys. złotych) w budynku UG
- 19 lipca odbyło spotkanie z firmą projektującą kanalizację i wodociągowanie. Koszt kanalizacji to 20 mln złotych, a wymiana starych instalacji to dodatkowe 6 mln złotych
- Odybło się podpisanie umów na mały wodociąg, na który otrzymaliśmy dofinansowanie z PROW. Koszt tej budowy to 3,3 mln złotych, a dofinansowanie ma objąć 75% kosztów kwalifikowanych
- Podpisano umowę z FOGR na budowę drogi w Przytułach-Zarozu na kwotę 30 tys. zł
- Zakupiono 13 tablic informacyjnych dla sołtysów
- Zamontowano 5 wiat przystankowych
- Trwa budowa ogrodzenia przy Szkole w Drążdzewie
- Przy wjeździe do miejscowości zamontowane będą tablice informujące o monitoringu.

Po tych informacjach padły pytania. Przewodniczący zaniepokoił się późnym terminem realizacji powierzchniówek, które będą robione późną jesienią i nie zdążą się należycie utrwalić. Pan Ruszczyński winą za ten stan rzeczy obarczył przeciągające się prace pomiarowe i starostwo. Na prośbę, by na drogi posypać drobną frakcję w koleiny, gdyż z powodu upałów droga się rozjeżdża, Zastępca wójta odpowiedział, że on nie jest władny podejmowania takich decyzji, a nie wiadomo, czy wykonawca zrobi to w ramach napraw

pogwarancyjnych. Radny Pawłowski informował, że w godz. 21.00–22.00 ludzie jeżdżą pod zamknięte wysypisko i zostawiają tam śmieci. Proponował, aby zmienić godziny pracy osoby pilnującej wysypiska.

Radny T. Kacprzyński pytał, kiedy będą realizowane budowy parkingów przy cmentarzach. – Nie wiem, ale myślę, że do 1 listopada będą – odpowiedział pan Ruszczyński. Nie potrafił też powiedzieć nic na temat lamp przy cmentarzu w Krasnosielcu, ani na problem ulic: Polnej i Młynarskiej.

Radny Kluczek pytał, którą będzie przebiegał kolektor ściekowy. Mówił, że można montować studnie chłonne, ale trzeba patrzeć czy nie będzie konieczności ich demontażu lub poprawiania przy budowie kanalizacji. Koszt pojedynczej studni to 5 – 10 tys. złotych plus koszty pracy sprzętu.

Radny Skrobecki pytał, czy zmieniło się coś w sprawie przydomowych oczyszczalni ścieków. Zastępca wójta odpowiedział, że jedna z makowskich firm chce przystąpić do przetargu. Wystarczy, że wójt ogłosi przetarg i ta firma może przystąpić do realizacji. Na razie jednak żadne przetargi nie ruszają z powodu nieobecności wójta.

Radny Żebrowski zgłaszał problem przewężenia przy wjeździe w kierunku Nowego Sielca. Po dyskusji ustalono jednak, że jest to droga klasy L, na której szerokość 5,5 m nie musi wymagać ruchu jednokierunkowego. Radni zgłaszali jeszcze wiele spraw: dziury w asfalcie w Woli, dziura między mostem a Rakami, pozwolenie na budowę remizy w Niesułowie, uroczyste otwarcie nowo wybudowanej sali gimnastycznej w Drążdzewie, które wstępnie planowano na 1 września. Otwarcie to miało mieć bardzo uroczystą oprawę z udziałem biskupa, licznych władz i mediów. Przewodniczący odczytał także pismo dotyczące sprawy spornego wjazdu przy ul. Polnej (lecznica weterynaryjna).

W części poświęconej podejmowaniu uchwał, radni odrzucili uchwałę w sprawie zaciągnięcia długoterminowego kredytu w kwocie 450 tys. złotych na modernizację dróg we wsiach: Przytuły, Chłopia Łąka, Grabowo, Krasnosielc, Pienice – Wola Włościańska, Łazy, Grądy, Sulicha, Wola Włościańska – Gąsewo. Powodem odrzucenia było przekonanie, że prace rozpoczną się najwcześniej we wrześniu, więc będzie czas na podejmowanie takich decyzji.

Przyjęto natomiast uchwałę o zmianach w budżecie Gminy, chociaż zwiększały one plan wydatków aż o kwotę 252 121,91 zł. Tak wysokie zwiększenie było wskutek konieczności dopłat do wodociągu (10 tys. zł zasądzone przez sąd) i parku aż o 136 tysięcy złotych. Okazało się, że w kosztorysie projektant nie uwzględnił 1100m² kostki czerwonej i musimy z naszej gminnej 136 000 zł zapłacić. Sprawa ma być wyjaśniona, więc czekamy na finał.

Relacjonując dla Państwa już od czterech prawie lat posiedzenia naszej Rady gminy, po raz pierwszy muszę przyznać się, że znacznej ich części kompletnie nie byłam w stanie zrozumieć. Co więcej, czułam się jak w czasach gdy byłam uczennicą młodszych klas szkoły podstawowej. Pamiętam, że wtedy bawiliśmy się w grę o nazwie „Kapucyn” przebiegającą wg następującego scenariusza: osoba prowa-

dząca zabawę nadawała numery poszczególnym jej uczestnikom, a następnie mówiła: Szedł Kapucyn przez rzeczkę, zgubił czerwoną wstążeczkę, znalazł ją numer piąty! I wówczas odzywała się osoba oznaczona tym właśnie numerem.

W podobną grę bawiono się chyba na czterdziestej drugiej sesji. Pan Ruszczyński na wiele pytań odpowiadał, że nie wie, albo nie może, bo jest numerem drugim. Problemem był natomiast brak numeru pierwszego, którego nie było. Brak tego numeru przyczyniał wielu zmartwień zarówno Urzędowi Gminy, jak i całej Radzie. Zastanawiano się zatem, kto jest władny zdyscyplinować ów niepokorny numer jeden, by ten bywał wszędzie tam, gdzie powinien. Padały nawet propozycje zdyscyplinowania go przy pomocy zmniejszenia mu środków finansowych, co jednak nie mogło odbyć się bez konsultacji z radcą prawnym.

Ponieważ tematyka numerologiczna jest mi całkowicie obca, pozostawiam dociekania na temat owych numerów naszym czytelnikom. Mam nadzieję, że do czasu następnej sesji wszystkie numerki w naszej gminie znajdą się na swoim miejscu. Przecież zbliżają się wybory i trzeba będzie udowodniać własną pracowitość.

Maria Kowalczyk

Ruszyła budowa stołówki

W którymś z wakacyjnych numerów poczytnego lokalnego tygodnika zamieszczono informację o tym, że od września uczniowie Zespołu Szkół w Krasnosielcu będą mieć nową stołówkę. Co prawda autorka artykułu bardzo przesadziła, ale nawet w takiej „kaczcze” dziennikarskiej jest coś



na rzeczy.

Faktem jest, że od połowy sierpnia budowa tak długo oczekiwanej stołówki ruszyła. Na plac budowy weszli budowlancy i w ciągu 2-3 miesięcy ma być zakończony pierwszy etap tej inwestycji, czyli stan surowy. Dokończenie budowy – w przyszłym roku. W dobudowanym skrzydle pomieszczeń kuchnia z kompletnym zapleczem oraz przestronna stołówka. Na pierwszym piętrze będą dodatkowe trzy izby lekcyjne oraz hol do ćwiczeń i zabaw dla klas I-II. Na obydwu kondygnacjach urządzone będą również dodatkowe sanitariaty, w tym dla niepełnosprawnych. Jak dobrze pójdzie, nowa stołówka będzie oddana do użytku we wrześniu roku 2011.

Cieszę się bardzo, że wieloletnia działalność wielu aktywnych ludzi pracujących w Społecznym Komitecie Budowy Stołówki znalazła swój pozytywny finał. Uczniowie Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Krasnosielcu nareszcie będą mieli godziwe warunki spożywania posiłków i opieki świetlicowej oraz skończą się lekcje poza budynkiem szkolnym w wikariacie.

Zbigniew Żebrowski

Jak działają na „działkach”...

Historia powstania tzw. działek przylegających do ulicy Biernackiej w Krasnosielcu sięga ok. 1990 roku.



Wtedy to gmina wykupiła od rolników ziemię rolną, podzieloną ją na działki budowlane i sprzedawano na zasadzie przetargów, a niektóre przekazywano na zasadzie przydziałów. Mimo to gmina nie postanowiła przeznaczyć żadnych pieniędzy na podstawową w tym przypadku sprawę, czyli drogi dojazdowe do posesji na zaprojektowanych ulicach: Baśniowej, Słonecznej i Wschodniej. Działki długo taplały się w błocie – często szczególnie w okresie wiosennym lub jesiennym były w ogóle nieprzejezdne.

Szczęśliwie w tej kadencji samorządowej Rada Gminy zauważyła w końcu ten problem i inwestycję pod nazwą budowa dróg na ulicach Wschodniej i Baśniowej i Słonecznej wpisano do budżetu. W tym miejscu sądzę, że ul. Słoneczna została dopisana do tego projektu tylko dla celów propagandowych, gdyż ani dołączona do dokumentacji przetargowej mapka z za-



znaczoną drogą, ani prowadzone aktualnie prace tej ulicy niestety nie dotyczą. A więc w końcu działki doczekały się wizji upragnionej budowy, ale...

Ciągły brak pieniędzy i mała zaradność kierownictwa gminy uniemożliwiły pozyskanie (za trzykrotnym podejściem) funduszy z Urzędu Wojewódzkiego tzw. „schetynowek”, które pozwoliłyby wybudować drogę i chodniki nie obciążając gminy kredytem na realizację inwestycji, której kwota wynosi łącznie I i II etap blisko 700 tys. złotych.

Czytelników „Wieści” pewnie bardzo interesuje dlaczego w innych gminach np. w Baranowie położono asfalt i chodniki właśnie ze „schetynowek” na całych osiedlach (większych

niż nasze „działki”), a my jakoś szczęścia nie mamy. Moim zdaniem nie o szczęście chodzi tylko o to, że złożony projekt był opracowany po prostu kiepsko i dlatego dostał mało punktów. Jak można wyczytać z rządowego programu pod nazwą „Narodowy Program Przebudowy Dróg Lokalnych 2008 – 2011”, czyli potocznie tzw. „schetynowek” preferowane są w nim inwestycje zwiększające bezpieczeństwo, dotyczące dróg dojazdowych do dróg wojewódzkich i krajowych oraz inwestycje realizowane wspólnie przez sąsiadujące gminy czy powiaty. Sądzę, że projekt uzyskałby na pewno więcej punktów, gdyby ulica Wschodnia potraktowana została w nim jako swojego rodzaju obwodnica Krasnosielca łącząca drogę wojewódzką z drogami powiatowymi (Krasnosielc - Młynarze i Krasnosielc - Maków). Tymczasem wyremontowana droga na ulicy Wschodniej kończy się dużym zwężeniem w miejscu dalekim od pozostałych dróg, ba, nie została dociągnięta nawet do cmentarza. Z uwagi na to przewężenie nie może być potraktowana jako przejazd dla rolników ze sprzętem.

I jak się ma ten projekt do wymienionych priorytetów? Oceńcie sami.

Danuta Szewczak

Uczmy się od lepszych



Jednymi z zadań tzw. własnych gminy jest dbałość o gospodarkę wodno – ściekową. Należy tu zaliczyć przede wszystkim zaopatrzenie w wodę, usuwanie i oczyszczanie ścieków komunalnych oraz kanalizację. Jednak bu-

dzety samorządów nie zawsze pozwalają w pełni je realizować. Lecz od kilku lat są do dyspozycji programy pomocowe, zarówno krajowe (Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Samorządowy Instrument Wsparcia Rozwoju Mazowsza), jak i europejskie (m. in. Regionalny Program Operacyjny Województwa Mazowieckiego 2007-2013, Program Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013). Gminy z wykorzystywaniem środków unijnych radzą sobie coraz lepiej, co widać z rosnącej ilości tablic promocyjnych, informujących o dofinansowaniu projektu przez UE.

W wielu gminach infrastruktura kanalizacyjna jest słabo rozwinięta, a nawet jest jej brak; jest to istotny problem, gdyż mieszkańcy korzystają zazwyczaj z nieszczelnych szamb i nieczystości przedostają się do środowiska, poza tym dochodzi koszt wywozu ścieków do oczyszczalni. Przyczyną tego stanu jest brak środków finansowych uniemożliwiających budowę kanalizacji. Jednak mimo tego trzy samorządy sąsiadujące z gminą Krasnosielc realizują kilkunastomilionowe inwestycje polegające na budowie kanalizacji, są to Baranowo, Jednorzec i Płoniawy wspólnie z Krasnem. Gminy te potrafiły przygotować przemyślane projekty

i złożyć dobre wnioski o dotacje, które uzyskały unijne dofinansowanie.

W lipcu Gmina Baranowo podpisała umowę z Zarządem Województwa Mazowieckiego dotyczącą projektu pt. „Budowa i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Baranowo i budowa sieci kanalizacji sanitarnej dla msc. Baranowo, Orzół, Budne-Sowięta, Czerwińskie, Oborzyska, Czarnotrzew, Lipowy Las, Orzolek”. Całkowity koszt inwestycji wyniesie ponad 11,1 mln zł, z czego ponad 7,5 mln zł pochodzą będzie ze środków UE, a ponad 3,6 mln stanowią będą środki własne gminy. Projekt zakłada rozbudowę oczyszczalni ścieków w Baranowie i budowę sieci kanalizacji sanitarnej dla ośmiu miejscowości o długości 33 km, do której podłączonych zostanie 245 budynków, w których mieszka 2258 osób.

Gminy Jednorzec i Płoniawy zrealizują podobne inwestycje i też sfinansują je głównie ze środków UE. Płoniawom wspólnie z Krasnem przyznano dofinansowanie w wysokości ponad 17,6 mln zł (całkowita wartość projektu blisko 21 mln zł). Jest to zapewne jedna z największych inwestycji realizowana przez gminy w powiecie makowskim i przasnyskim. Na terenie tych gmin powstanie 38 km sieci kanaliza-

cji sanitarnej, do której przyłączonych zostanie ok. 380 gospodarstw domowych. Poza tym zostanie rozbudowana i zmodernizowana stacja uzdatniania wody. Jednorzec również realizuje inwestycję polegającą na kompleksowym uporządkowaniu gospodarki wodno-ściekowej, pozyskano na ten cel z funduszy UE ponad 9,5 mln zł. Po zakończeniu wszystkich prac cały Jednorzec będzie skanalizowany.

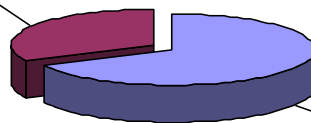
Powyższe przykłady wskazują, że małe, wiejskie i średniozamożne gminy są w stanie realizować kilkunastomilionowe inwestycje służące mieszkańcom. Wójtowie tych gmin udowodnili, że nie jest to bardzo trudne i że wszelkie formalności z tym związane poprzez ciężką i rzetelną pracę oraz zaangażowanie można pokonać.

Źródło: www.mazovia.eu

Andrzej Szczepański
a.szczepanski@vp.pl

Źródła finansowania projektu przez Gminę Baranowo

Środki własne gminy:
3 620 422,10 zł.
32,37%



Budżet Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego:
7 564 678,58 zł.
67,63%

Lokalna Grupa Działania ...czy Nie Działania

Jako uważny obserwator życia naszej gminy uważam, że zarówno w przeszłości, jak i obecnie tzw. polityka rozwoju naszej Małej Ojczyzny pozostawia wiele do życzenia. Kierując się chęcią mojego własnego wpływu na tę politykę oraz zamiarem aktywnego udziału we wszelkich pracach w zakresie rozwoju naszych wsi, zdecydowałem się w 2006 roku na kandydowanie do Rady Gminy. W swoich zamierzeniach odnośnie pracy radnego chciałem skupić się na działaniach, które poprawią jakość i poziom życia mieszkańców gminy, szczególnie w odniesieniu do młodzieży i kobiet, poprzez m.in. tworzenie warunków do różnorodnej małej przedsiębiorczości, poprzez racjonalne wykorzystanie dość atrakcyjnych walorów i zasobów naturalnych, kulturowych i krajoznawczych naszej gminy, a także przez promocję i wdrażanie na naszym terenie nowych sposobów i nowych technologii podnoszących konkurencyjność produktów i usług wiejskich.

Na szkoleniu w Rozogach organizowanym jesienią 2007 roku przez Fundację „Nida”, dowiedziałem się, że swoje zamierzenia mogę śmiało zrealizować w ramach Lokalnej Grupy Działania (LGD). Tworzone w tym czasie na szeroką skalę grupy, w swoim działaniu właśnie stawiały sobie za cel wzrost jakości i poziomu życia ludzi na obszarach wiejskich. To one mogły szybko i bardzo racjonalnie pozyskiwać do swoich statutowych działań środki poakcesyjne Unii Europejskiej. Podstawowym warunkiem stworzenia takiej grupy było zaangażowanie się władz gminy tj. podjęcie odpowiedniej uchwały przez Radę Gminy, zorgani-

zowanie spotkania organizacyjnego, opracowanie statutu, wybór władz itp.

Pełen zapału i nadziei na szybkie i efektywne wdrażanie na naszym terenie pomysłów zdobytych na szkoleniu przekazałem jesienią 2007 roku na komisji oświaty, kultury, zdrowia i opieki społecznej informację o możliwościach założenia u nas LGD, a także korzyściach i szansach płynących z jej utworzenia. Moje informacje nie spotkały się niestety z żadnym zainteresowaniem zarówno administracji gminy, jak i większości radnych.

Latem 2008 roku w ramach realizowanego przez TPZK projektu „Aktywna gmina, świadomi i wykształceni mieszkańcy” zostały m.in. przeprowadzone rozmowy uczestników szkolenia z wójtem naszej gminy odnośnie LGD. Wójt rozpatrywał utworzenie LGD wspólnie z gminą Sypniewo, już było umówione nawet spotkanie, na którym pojawili się wszyscy oprócz władz naszej gminy. Dopiero w grudniu 2008 roku, po moich licznych zapytaniach i ponagleniach w tej sprawie na kolejnych sesjach, Rada Gminy podjęła podstawową w tym zakresie uchwałę o przystąpieniu do LGD, która miała działać na terenie powiatu makowskiego. Realizację tej uchwały, a więc dalsze działania odnośnie sformalizowania naszego udziału w LGD Rada Gminy scedowała na wójta gminy Andrzeja Czarneckiego.

W czerwcu 2009 r. zaniepokojony ciszą wokół LGD zapytałem na sesji wójta o tok realizowania przez niego wspomnianej uchwały, w odpowiedzi usłyszałem, że planuje spotkanie organizacyjne.

W grudniu 2009 roku, a więc po upływie 12 miesięcy od podjęcia uchwały o przystąpieniu gminy do LGD znowu podniosłem temat na sesji Rady Gminy, jednak odpowiedź wójta znowu mówiąc delikatnie była bardzo wymijająca.

lematem: przy którym nazwisku postawić znak X, a których nazwisk znakiem nie wyróżniać.

Zdecydowanie jestem gotowy oddać głos, czyli postawić X przy nazwisku takiego kandydata, który według mnie jest człowiekiem uczciwym, szanującym innych ludzi i odpowiedzialnym za swoje słowa i czyny. Na pewno nie oddam głosu na takiego, który zamierza mandat radnego objąć dla własnych korzyści. Dla mnie jako aktywnego wyborcy nie do pomyślenia może być fakt, że wybrany przeze mnie radny może wykorzystywać swój mandat do załatwiania interesów własnych, swoich krewnych i koleśków. Nie mogę pozwolić, by wybrany radny kosztem mojego zaufania oraz za moje pieniądze (Rada opłacana jest również z moich podatków) służył nie gminie, ale sobie i swoim najbliższym. Na ile mogę, swoją aktywnością wyborczą, nie dopuszczę, aby w przyszłej Radzie znalazły się np. osoby, które wbrew ustawie o samorządzie gminnym wykorzystując swój



Podczas sesji odbytej w maju 2010 ten temat znowu uparcie dążyliśmy, tym razem wspólnie z przewodniczącym Rady, na co wójt odpowiedział, że zajmie się tą sprawą. Niestety na kolejnej czerwcowej sesji na moje pytanie, czy w tej sprawie coś się zmieniło wójt odpowiedział, że jeszcze nie. Na lipcowej sesji ponowiłem pytanie, lecz nikt odpowiedzi nie mógł udzielić – wójta na sesji nie było, a inni urzędnicy nie chcieli w tej sprawie zabrać głosu.

Tak więc minęło 3 lata, a w sprawie LGD nic się nie zmieniło, podczas gdy inne grupy prężnie działają ściągając na swój teren okazałe środki unijne, naszą planowaną Lokalną Grupę Działania można śmiało nazwać jak w tytule Grupą Nie Działania. Ja natomiast mam małego „moralnego kaca”, bo w wyniku niechęci do pracy naszych władz lub ich nieudolności, nie udało mi się zrealizować tak prostego działania jak samo utworzenie LGD, bo z jej działaniem na pewno byśmy sobie poradzi. Czy tak powinno się działać na rzecz naszych wyborców? To pytanie zostawiam bez odpowiedzi.

Radny Gminy Krasnosielc - Leszek Kubat

PS. od Redakcji: O Lokalnych Grupach Działania pisali na naszych łamach m.in. Maria Kowalczyk w numerze 6(27) z czerwca 2009 r. oraz Danuta Szewczak 9(30) z września 2009 r.

PS. od Autora: Dziś tj. 30-08-2010r. Rada Gminy Krasnosielc przyparta do muru argumentami, po 3 latach bezsensownego zwlekania przegłosowała w końcu przystąpienie do Lokalnej Grupy Działania Orzyc-Narew.

Dobry radny to jaki?

Najbliższe wybory do Rad Gmin, Rad Powiatów oraz Sejmików Wojewódzkich odbędą się już jesienią, najprawdopodobniej na przełomie listopada i grudnia. Niektórzy sądzą, że wybory te są mniej ważne od odbywających się w tym samym terminie bezpośrednich wyborów na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast i stąd traktują je drugorzędnie, a nawet marginalnie. Otóż nic bardziej błędnego, należy je traktować pierwszorzędnie, gdyż wybrane przez nas w tych wyborach Rady Gmin, Powiatów czy Sejmiki Wojewódzkie są dla wyborców najważniejsze. To te organy stanowią prawo lokalne – podejmują uchwały (również te dotyczące naszych pieniędzy, czyli budżetowe), ale przede wszystkim pełnią niezwykle istotną funkcję kontrolną nad tzw. władzą wykonawczą a więc nad tymi wójtami, starostami, etc. jak również nad jednostkami, instytucjami i organizacjami podległymi władzy samorządowej.

Jak w każdym tego typu głosowaniach, kandydatów będzie zapewne bez liku, na listach znajdują się zapewne ci, którzy już niejednokrotnie w wyborach startowali: zarówno ci, którzy w nich zwyciężali, jak i tacy, którzy w nich przegrywali. Będą pewnie też nowe osoby, które zdecydują się na kandydowanie po raz pierwszy. A ja, wyborca znowu stanę przed dy-

mandat, będą „załatwiać” w Budynku Urzędu Gminy lokal do prowadzenia działalności gospodarczej czy zlecenia i prace opłacane przez Urząd Gminy. Nie wybiorę takich osób, które po objęciu mandatu z wielką ochotą składają do Wójta podania o umorzenia różnych swoich płatności. Nie zgłoszę na tych, którzy zamierzają tylko po to być radnym, by dla swoich najbliższych oraz koleśków „załatwić” intratne posady lub stanowiska. Takie osoby szkodzą właściwej polityce samorządowej, szkodzą gminie, a więc szkodzą mnie – wyborcy i nie zasługują na moje zaufanie i w dniu wyborów na pewno nie zaznaczę ich na kartce do głosowania.

Chcę poprzeć w wyborach takich ludzi, którzy potrafią wnieść się ponad interes własny, własnej rodziny, swoich kolegów. Pamiętajcie, dobry radny nie pracuje dla siebie i swojej rodziny, ba! - nie powinien pracować tylko dla swoich bezpośrednich wyborców – powinien pracować, mając za cel DOBRÓ GMINY, czyli WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW.

Będę namawiać do kandydowania tych, których znam z prawości i rzetelności, bo nawet jeżeli nie znają przepisów, to będąc odpowiedzialnymi ludźmi, szybko się ich nauczą.

Aktywny Wyborca

Śmieci - wróg do oswojenia

Śmieci się wyrzuca, ... spala się w piecu, albo robi z nich ognisko, i po kłopotcie ... - takie



myślenie to już przeszłość, a stało się tak głównie za sprawą ich ilości. Po rozpakowaniu zakupów i wyrzuceniu do kosza opakowań jest on z reguły pełen, następane zakupy kolejnego dnia i znów pełny kosz, i tak w kółko.

Słowem każdy z nas ma coraz większy problem ze śmieciami, które sam wytwarza.

Obecnie przy olbrzymiej ilości materiałów, które wyrzucamy, nie wystarczy złożyć ich na śmietniskach /składowiskach/ i czekać aż sama natura sobie z nimi poradzi – to po pierwsze, po drugie jest w nich tak dużo cennych substancji, że głupotą byłoby ich nie odzyskać i nie spieniężyć.

Filozofia takiego działania przyswieca ustawie z dnia 27 kwietnia 2001 r. o odpadach /z późniejszymi zmianami/. W myśl jej zapisów śmieci należy przetwarzać, odzyskując z nich nawet 85% masy, a składować na wysypiska jedynie niedające się przetworzyć resztki. Gospodarkę taką prowadzi większość bogatych krajów starej Unii, my dostaliśmy czas na dostosowanie się do tych wymogów do stycznia roku 2013.

Dla przykładu, remontując mieszkanie w Brukseli /faktyczna stolica Belgii oraz tytularna Unii Europejskiej/, sortujemy wywożony z niego gruz: cegły osobno, płyty gipsowo-kartonowe osobno, drewno osobno ... nie wspominając już nawet o plastiku, szkle, metalu itp. Nie daj Bóg, aby wśród cegieł znalazła się puszką po piwie czy jakaś butelka – z miejsca dostaniemy burę od pracownika tego składowiska, a i po kieszeni sygnie. Miesięcznie odbiór zwykłych użytkowych śmieci kosztuje przeciętną rodzinę znaczną kwotę – obok na zdjęciu 3 obowiązkowe kosze dla każdego gospodarstwa domowego. O wywiezieniu odpadów gdzieś na ubocze, a tym bardziej ich spa-

leniu nikt nawet nie myśli, bo gdyby tym zainteresowała się jakaś służba, to awantura na całego i pewna kara rzędu kilku tysięcy euro.

W Polsce widoczne jest wprowadzanie takiej myśli, czego dobrym przykładem jest zbieranie złomu czy metali kolorowych. Przetwarzanie pozostałości zawartości naszych koszy na śmieci nie jest już takie proste i wymaga inwestycji, które opłacalne są dopiero przy odpowiednio dużej skali przedsięwzięcia.



Zamysł budowy zakładu przetwórstwa i składowania śmieci przez Gminny Związek Regionu Ciechanowskiego, w skład którego wchodziły 32 gminy z terenu czterech powiatów: ciechanowskiego, makowskiego, przasnyskiego i pułtuskiego, przy znacznym współfinansowaniu przez Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego /ok. 40 mln zł/ i środki unijne był strzałem w dziesiątkę, jednak szanse na jego realizację są już obecnie bardzo niskie. Dziś prawie wszystkie okoliczne, gminne wysypiska śmieci, w tym to w gminie Krasnosielc, są zamknięte, a transport śmieci na odległe jeszcze czynne – coraz droższy. Już dziś firma odbierająca od nas śmieci płaci do Urzędu Marszałkowskiego 104 zł/tonę tzw. opłaty środowiskowej, od 2013 roku będzie to już 245 zł/tonę. Ostateczny koszt przetwarzania śmieci ponoszą jednak ich wytwórcy - czyli my, warto zatem przyspieszyć i myślenie i działanie, aby płacić jak najmniej, dbając jednocześnie o środowisko.

Warto zatem:

1. Naciskać na Wójta i radnych, aby mądrą i dalekowzroczą polityką tworzyli warunki do korzystnego przetwarzania śmieci. Szczególnie ważne jest tu niedopuszczenie do tworzenia dzikich wysypisk, które niestety powstały przy prawie każdej miejscowości na terenie naszej gminy. Niezmiernie ważne jest sortowanie śmieci i rekultywowanie istniejących wysypisk.

2. Wprowadzić we własnym gospodarstwie domowym segregację śmieci. Odpady organiczne składujemy na kompostownik; metale /stal, aluminium itp./ co jakiś czas możemy sami spieniężyć w punkcie skupu złomu; szkło i plastik wystawiamy razem z naszym pojemnikiem na śmieci w specjalnych workach* lub wrzucamy do ogólnodostępnych pojemników zbiorczych, dostępnych niestety tylko w okolicznych gminach. Pamiętajmy, że butelki plastikowe zgniatamy, aby zajmowały mniej miejsca. Dobrym pomysłem jest też kupowanie towarów w opakowaniach zwrotnych. Papier w małych ilościach możemy kompostować, a w każdych spalać w piecach.

Dbajmy o środowisko, a ono zadba o nasze zdrowie, które przecież tak ważne dla nas jest!

Sławomir Rutkowski

*- Jak poinformował mnie w rozmowie Pan Wojciech Zalewski, Prezes Zarządu Sp. z o.o. BŁYSKbis – największego odbiorcy śmieci z terenu gminy, jego firma wprowadza od 1 września 2010 roku worki na szkło i plastik w cenie 3 zł/szt. Można je będzie kupić zarówno w siedzibie firmy, jak i od pracowników odbierających śmieci. Taki 120 litrowy worek, napełniony plastikiem lub szkłem i wystawiony obok naszego standardowego pojemnika na śmieci zostanie co miesiąc bezpłatnie zabrany.

Korzystając z tej usługi, zadbamy o środowisko i obniżymy własne koszty. Porównując cenę odbioru standardowego 120 litrowego kosza wynoszącą 11 zł jest to korzystna oferta.

Konsumenci pytają

Konsumenci często zadają pytania o to, co podlega reklamacji, a co nie. Wynika to z tego, że nie znają przysługujących im praw, a przedsiębiorcy jak na złość często specjalnie wprowadzają swoich klientów w błąd. Spirala niewiści nakręca się, a przecież nic tego nie zapowiadało. Atmosfera zakupów wprowadza nas często w dobry nastrój, wszyscy wkłódo są dla nas bardzo mili. Problemy pojawiają się, kiedy zauważamy, że z naszym zakupem dzieje się coś nie tak. Pierwsze kroki kierujemy zatem do sprzedawcy, u którego nabyliśmy produkt. Nierzadko konsument dowiaduje się, że jego reklamacja nie może zostać przyjęta, ponieważ „dane akcesoria nie podlegają reklamacji, np. zamki, zatrzaski, rzepy, ozdoby itp.” Absolutnie to stwierdzenie dalekie jest od prawdy.

Ustawodawca nie podaje listy przedmiotów, za które sprzedawca ma ponosić odpowiedzialność. Ustawa o szczególnych warunkach



sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz. U. 2002 Nr 141, poz. 1176 ze zm.) mówi o odpowiedzialności sprzedawcy, jeżeli towar konsumpcyjny jest niezgodny z umową. Jest to pojęcie znacznie szersze od pojęcia wad towaru. Niezgodność towaru (dzieła) z umową może wynikać z kilku powodów:

- towar (dzieło) nie nadaje się do celu, do jakiego jest zwykle używany,

- właściwości towaru (dzieła) nie odpowiadają właściwościom cechującym towar (dzieło) tego rodzaju,

- towar (dzieło) nie odpowiada oczekiwaniom dotyczącym tego rodzaju towaru (dzieła), wynikają z zapewnień sprzedawcy lub producenta, podawanych choćby w reklamie,

- towar (dzieło) został nieprawidłowo zamontowany lub uruchomiony przez sprzedawcę albo przez kupującego, jeśli ten ostatni postępował zgodnie z instrukcją otrzymana przy sprzedaży,

- w przypadku indywidualnego uzgadniania właściwości towaru (dzieła) o niezgodności z umową mówimy, gdy wystąpi niezgodność z opisem podanym przez sprzedawcę, z próbką lub wzorem. Towar (dzieło) musi się także nadawać do celu określonego przez konsumenta przy zawieraniu umowy.

Należy korzystać ze swoich praw, ale aby móc to, robić trzeba je znać. Nie dajmy się sprzedawcy wyprowadzić w pole, gdy mówi, że ten czy inny element towaru nie podlega reklamacji. Jeśli nawet nie dostaliśmy dokumentu gwarancji, to i tak jesteśmy objęci dwuletnim terminem ochrony ustawowej.

Ewelina Antczak-Bobińska

Ludowe instrumenty muzyczne

Dźwięki towarzyszą człowiekowi od narodzin aż do śmierci. Tajemnicze odgłosy natury:



grzmoty burzy, ryk drapieżnika przed atakiem na zdobycz, jak też szum drzew i traw, plusk rzeki lub strumienia, śpiew ptaków, budzą w nas dzisiaj respekt, nieraz wywołują poczucie zagrożenia, chęć ucieczki, ale również uczucie spokoju i szczęścia. Należy sądzić, że w dawnych czasach miały one podobną moc oddziaływania na ludzką psychikę.

Wyższym stopniem wejścia człowieka w świat dźwięków jest muzyka, odzwierciedlająca nastroje, towarzysząca w radościach i smutkach, wspierająca w cierpieniu i trudzie. Przez muzykę człowiek wyraża swoje zadowolenie, szczęście, święci triumfy. Przy niej łatwiej mu znieść niepowodzenia i klęski. Muzyka uświetnia od tysiącleci uroczystości roku obrzędowego, a obecnie święta państwowe. Wraz ze śpiewem i tańcami pełni znaczącą rolę obyczajową w życiu narodów, towarzysząc ważniejszym wydarzeniom: uroczystościom cywilnym i wojskowym, świętom religijnym i świeckim, chrzcinom, weselom i pogrzebom, magicznym obrzędom. Wreszcie całkiem zwyczajnie wielu ludzi znajduje przy muzyce odpoczynek, dla jednych jest rozrywką, dla innych rodzajem narkotyku, środkiem oszołomienia i oderwania się od szarej rzeczywistości dnia codziennego.

Muzyka znajduje także zastosowanie we współczesnej medycynie, między innymi w terapii psychiatrycznej, przy operacjach chirurgicznych i nawet w prostych zabiegach stomatologicznych. Stosuje się również różne rodzaje muzyki jako środek wspomagający hodowlę zwierząt domowych i roślin uprawnych. Oto nieoczekiwany powrót do praktycznego zastosowania wysoce zorganizowanych dźwięków.

W dawnych wsiach nad Orzycem, podobnie jak na całym świecie, muzyka stanowiła oprawę wielu uroczystości będących najważniejszymi momentami w życiu człowieka. Przy dźwiękach organów przyjmowano noworodka do wspólnoty wierzących, a żałobne egzekwie towarzyszyły zmarłemu w jego ostatniej drodze. Muzyka i śpiew były obecne na weselu i w czasie świąt kościelnych wyznaczających rytm roku. Szczególną pozycję w dźwiękowym krajobrazie wsi uzyskały dzwony kościelne, rozbrzmiewające zarówno podczas wydarzeń radosnych jak i smutnych.

Muzyka w społecznościach wioskowych to przede wszystkim zabawa i rozrywka. Podstawowym jej nośnikiem od czasów najdawniejszych były kapele. Ich skład, liczba i rodzaj instrumentów, brzmienie i charakter wykonywanej muzyki różniły się w poszczególnych regionach. Różne były też miejsca występowania kapel: chłopska chata, szlachecki dwór, przydrożna karczma. Charakterystyczną jednak cechą polskich kapel była wszechobecność instrumentów strunowo-smyczkowych, a w szczególności **skrzypiec**. Były one najbardziej

popularnym i rozpowszechnionym instrumentem ludowym. Wynikało to zarówno z ich stosunkowo szerokiej dostępności, jak też z ich możliwości melodycznych. Można powiedzieć, że nie ma polskiej kapeli bez skrzypka.

Rytm wiejskim kapelom nadawały **basy**; instrument niewymagający od grającego specjalnych uzdolnień czy umiejętności. W związku z czym na basach akompaniowały często dzieci lub **rzępoły** – jak nazywano na Kurpiach mniej zdolnych muzykantów. Basista przygrywając na zamówienie tańczącym, otrzymywał dodatkowe wynagrodzenie w postaci drobnych monet wrzucanych do wnętrza instrumentu. Gdy wybuchła na weselu lub zabawie bójka, podnosił się krzyk: *uciekać z basami*.

Podporę rytmiczną kapel stanowiły też **bębny** i **bębenki**. Towarzyszyły one życiu obyczajowemu ludności wioskowej, przygrywając najczęściej na uroczystościach rodzinnych i wszelkich zabawach. Szczególnie dobrą okazją do hałaśliwych występów muzycznych z udziałem bębna były: swaty, wesela, chrzciny. Używano go też chętnie podczas uroczystości kościelnych, przeważnie odpustów.

Instrumenty muzyczne w czasie Wielkiego Postu i Wielkiego Tygodnia zastępowały **kołatki**, **terkotki** i **grzechotki** o różnych kształtach i różnych wielkościach. Używano ich także w okresie karnawału, podczas wesołych parad przebierańców.

Żelazne dzwonki i **drewniane klekoty** służyły do oznakowania sygnałowego bydła, dając znać pasterzom o jego przemieszczaniu się. Przywieszane do sań i powozów, często podkreślały rangę i zamożność właścicieli. Dzwonków używano też jako sygnalizatorów alarmowych w czasie klęsk żywiołowych: pożarów, powodzi oraz dla oznajmiania ważnych wydarzeń.

Stosunkowo późno, bo w XX wieku pojawiły się w instrumentarium ludowym **harmonie**. Popularność zyskała zwłaszcza ulepszona harmonia trzyzędowa, która błyskawicznie weszła w skład kapel wiejskich. W okresie międzywojennym zaczęto produkować harmonie pedałow (dwu- i trzyzędowe). Miechy tych harmonii umieszczone były w pedałach, dzięki czemu grający mógł muzykować przez długie godziny na czując zmęczenia. Harmonie szybko stały się instrumentami obsługującymi wesela. Grywały przeważnie w zestawie z bębenkiem i skrzypcami, ale zdarzało się, że same *ogrywały* wesela. Był to drogi instrument i nie każdego było stać na jego zakup. Przed II wojną światową „...kosztował od 350 do 600 złotych i można było za niego kupić krowę...”.

Wiele możliwości do wykonywania sezonowych instrumentów muzycznych stwarzała na wiosnę przyroda. To właśnie w maju należało *zdjąć ukosem* korę z wierzbowej gałązki i wykonać **trąbkę**, zwaną na Mazowszu *pierdzielem*. Także zrobione w tym czasie, z kory gałązek dzikiego bzu bezotworowe piszczałki poprzeczne, zwane fujarkami, były najdoskonalsze. Latem można było zagrać na liściu, źdźble trawy czy zboża, łupinie żołądza i innych przedmiotach ofiarowanych przez przyrodę. Wyrobem tych bardzo popularnych instrumen-

tów – zabawek zajmowały się przeważnie dzieci i młodzież, skracając sobie czas przy wypasie bydła.

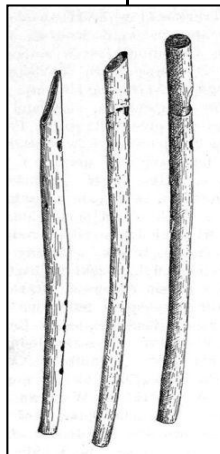
Niegdyś znaczące funkcje w życiu wsi pełniły **trąby drewniane**, zróżnicowane pod względem rozmiarów, od krótszych **mazowieckich ligaw** i **kaszubskich bazun** do **beskidzkich trombit** dochodzących do czterech metrów. Donośne i przerażające brzmienie ligawy zwoływało ludzi na rotaty. Zaczynało się na nich grać 25 listopada, ponieważ „*Święta Katarzyna adwent zaczyna*”.

Jednym z najbardziej interesujących instrumentów muzycznych z uwagi na swoją historię, jak też budowę i szerokie zastosowanie muzyczne są **dudy**. Znany autor podręczników rolniczych Jakub Haur w 1693 roku pisał: „*Karczmarz ma mieć muzykę zwyczajną, dudy i skrzypka, albowiem szynk bez muzyki, wóz bez smarowidła, taniec bez dziewczki nic nie wart*”.

Zatem, muzyka przemawiała do ludności wioskowej przez ludowe instrumenty muzyczne. One jedynie, poza głosem ludzkim, potrafiły oddać za pomocą dźwięków uczucia człowieka: wiarę i nadzieję, radość i ból.

Danuta Szytych

na rysunku powyżej -fujarki ludowe (wikipedia)



Unijną pracą ludzie się bogacą

Zupełnie niedawno trafiła mi się bardzo dobra fucha, która podreperowała dość znacznie mój skromny budżet. Już się cieszyłem, że będę miał parę groszy na swoje wydatki, kiedy moja żona stwierdziła, że musi zrobić coś ze



swoją głową, a przy okazji jak będzie u fryzjera, to zajrzy do butiku i kupi sobie jakiś ciuśzek. Podobno nic tak nie cieszy kobiety jak ładna fryzura i modna kiecka. Chciał, nie chciał, pojechaliśmy razem z żoneczką do powiatowego miasta Ostrołęki, by zrealizować jej marzenia. Na zabieg fryzjerski został wybrany (przez żonę oczywiście) słynny salon „Kwartet”. Swą nazwę i sławę zawdzięcza ów salon czwórce męskich specjalistów (podobno najlepszych, a bez wątpliwości najdroższych), którzy nadają kobiecemu ciału wyjątkowe i niepowtarzalne piękno. W związku z tym panowie specjaliści są uwielbiani i bardzo wysoko cenieni przez kobiety oraz znieawidzeni przez mężczyzn. Szczególnie mężów, którzy już nie muszą swoimi „możliwościami” finansowymi (i innymi) zabiegać o przychylność kobiet, gdyż już ją (chyba) posiadają, ale płacić za utrzymanie urody swoich wybranek muszą nadal niezależnie, czy mają kasę, czy nie. Jest to tak zwany „węzeł małżeński”, który wiąże finansowo i inwestycyjnie ręce i nogi małżonka. Ale wracajmy do panów z salonu. Cała czwórka speców jest wyjątkowa i bardzo podobna w działaniu z telewizyjnym muzycznym

kwartetem, w którym muzycy wykonują cuda z instrumentami. Jednoręki – to wizażysta, stylistka (czy jakoś tam), praworęczny – to fryzjer, leworęczny zajmuje się makijażem, a oburęczny masażem (w końcu ręce musi mieć, bo czym by masował?). Największa kolejka jest do tego jednorękiego. Przed jego gabinetem stoi potężny ochroniarz, który wpuszcza tylko jedną kobietę (mężowie zostają na korytarzu, sam nie wiem dlaczego). Panie wychodzą od niego bardzo blade, aczkolwiek podekscytowane, wzrok mają rozbiegany i są niewątpliwie szczuplejsze (finansowo). Bardzo mi się ten specjalista (nota bene nikt z osobników płci męskiej nie widział go na oczy) kojarzy ze słynnym bandyckim, jednorękim hazardem. Ale niech się o to martwią mężowie klientek. Ja wraz z żoną grzecznie siedziałem w kolejce tylko (dobre sobie, tylko!) do fryzjera. Koło mnie nieco wcześniej przysiadła postawna „jak chłop” kobitka, która „zaliczyła” już dwóch x-ręcznych speców i czekała wraz z nami do praworęcznego. Dopiero po chwili ją poznałem. To była moja koleżanka z podstawówki. Do niedawna (jakieś dwa lata wstecz) była szczupluteńką, zabiedzoną, bezrobotną istotką, a dzisiaj... Zupełnie nie do poznania. Teraz wyglądała jak dziewczyna (no, może superbaba) z okładki żurnala. Elegancko ubrana, elegancko wymasowana (stąd ten rozmarzony uśmiech), z eleganckim makijażem na twarzy, słowem, elegancja wysokiej klasy. A dojdzie do tego jeszcze jednoręki (wyszczupleje!) i praworęczny...! Żona mi się zaczęła dziwnie i podejrzliwie przyglądać, ale widać uznała, że ta kobieta wygląda bardziej na moją dawną teściową niż na..., więc zajęła się dalek czytaniem jakiegoś kolorowego pisemka. Koleżanka po-

patrzyła na mnie raz, drugi, trzeci... i wreszcie zapytała - *Czy Ty nie jesteś przypadkiem ten 126p-nick z podstawówki? Coś taki wychudzony?* - *Tak, to ja, odpowiedziałem. - Co u Ciebie słychać? Nadal „wagarujesz” jako bezrobotna? Ty za to nie jesteś zabiedzona! Wyglądasz super ekstra! Chyba poszczęściło Ci się w życiu. Opowiadaj! - Masz rację. Nie wagaruję, nie głoduję, stoję twardo na ziemi (oj, to był widać, chociaż siedziała). A co u Ciebie? - U mnie po starciu. Stąpam niepewnie na niezbyt pewnej rencie, ale trzymam linię. Nie muszę się odchudzać, bo z czego? Wystarczy rentowa dieta, aby bez wysiłku (a starcza siły na wysiłek) utrzymać wagę. A Ty jak doszłaś do sukcesu? Może i moja żona (też szuka pracy) pójdzie Twoim śladem i także „stanie na nogi”? - Chłopie! Pomógł mi fundusz z Unii. Dzięki niemu sfinansowano moje wszystkie kursy na prawo jazdy. Na kursach bardzo się starałam i teraz mogę jeździć nawet jako kierowca TIR-a, i jeździć! Oślupałem! Kobieta i TIR? No, ale maszynnie to pasują do siebie!*

- *I jak sobie dajesz radę z tymi czołgami? - Chłopie! To czysta przyjemność. Sprzęt jest wysokiej klasy, a kierowcy są ciągle poszukiwani. Jeżdżę prawie bez przerwy (stąd kupa kasy), ale utrzymuję męża (łachudra siedzi pewnie wciąż przed telewizorem, bo nigdzie nie pracuje) i dzieci. Ale mi bardzo dobrze. Zwiedziłam już prawie całą Europę. - Pozazdrościć! Turystyka to supersprawa. - Chłopie! Nie tylko turystyka. Wyjeżdżając z dużych miast, mijam stojące na poboczach „dziewczynki”, ale i Bondów, Tarzanów i Supermanów różnej maści i wieku. Wszyscy machają rękami, żeby ich zabrać. A że mam bardzo obszerną kabinę, to ich biorę. A nuż przeziębiliby*

się w takich strojach...No i ja nie nudzę się w czasie jazdy.. Zatkalo mnie! Praworęczny zaproził ją na fotel, machnęła mi ręką na pożegnanie i poszła poprawiać (i tak już elegancką) fryzurę. Gdy wyszliśmy z salonu, żona znów zaczęła przyglądać mi się podejrzliwie. - Co Cię tak zatkalo? Nie podoba Ci się moja fryzura? Wcale nie była taka droga. A co to w ogóle za babsztyl, z którym tak debatowałeś? Bankierka jakaś? - Nie! Kierowca TIR-a! - No widzisz. I ja staram się dostać dofinansowanie z Unii, żeby zdobyć prawo jazdy i znaleźć pracę! Jak się jej udało? O cholera! Byle nie to TIR-owskie prawo jazdy! Siedząc w domu przed telewizorem, myślałam byłbym w kabinie TIR-a. No, tego TIR-a, którym jeździłaby żona (co nie daj Boże!), a nie w innych, na które czeka wielu „bondowskich” autostopowiczów. Piorunem zmieniłem temat i zacząłem doradzać żonie, aby poszła na kurs fryzjerski lub kosmetyczny, słowem, na taki, po którym mogłaby wykonywać takie same czynności jak panowie z „Kwartetu”. Naturalnie zasugerowałem, że po kursie pracowałaby tylko w salonach czysto „damskich”. Tą ostatnią uwagę dołożyłem z naciskiem, dlatego że gdyby salony były męskie lub mieszane, musiałbym tam siedzieć również i ja. W dalszej dyskusji zagaiłem na temat jej pięknej, nowej fryzury i z uśmiechami na twarzy pojechaliśmy do domu. Oczywiście wcześniej zaliczyliśmy jeszcze butik. Spałem niby spokojnie, ale w głębi duszy zastanawiałem się, co nam przyniesie następny „unijny” dzień.

126p-nick

Wszystko zależy od ciebie ...

Gdy jesteśmy zdenerwowani, zmęczeni, przeciążeni pracą, gdy mamy wykonać ważne zadanie lub gdy mimo naszych wysiłków coś nam nie wyszło mówimy, że jesteśmy zestresowani. Stres kojarzy nam się zawsze z czymś przykrym, nieprzyjemnym, trudnym do zniesienia. Musimy jednak pamiętać, że reakcja stresowa ze swoją specyfiką od początku istnienia człowieka pełniła funkcję przystosowawczą - przygotowywała organizm człowieka do „walki bądź ucieczki”.



To, na co należy zwrócić uwagę, to fakt, iż każdy człowiek w inny sposób spostrzega sytuację stresową; każdego z nas co innego stresuje, każdy z nas inaczej reaguje w sytuacjach trudnych. Często bagatelizujemy problemy związane ze stresem uważając, że jeśli dotyczą one naszej psychiki, to nie mogą wyrządzić nam prawdziwej krzywdy i dopiero po pewnym czasie okazuje się, że cierpimy na wrzody żołądka, nadciśnienie tętnicze lub inne choroby, których przyczyną jest właśnie stres. Często osób uważa, iż na stres i jego skutki cierpią tylko ludzie słabi i boi się przyznać, że i oni mogą mu ulec. Sądzą, że będzie to przyznanie

się do słabości, a przyznanie się do tej słabości zmusi ich do zauważenia innych, a na to nie dają sobie przyzwolenia. Z tego też powodu sami nie starają się rozwiązywać problemów wynikających ze stresu, ani tym bardziej nie szukają pomocy u innych. Unikanie problemów nie powoduje bynajmniej, że one znikają - wprost przeciwnie, nie rozwiązane kumulują się, a wraz z nimi kumuluje się też ich negatywny wpływ na człowieka. Stres jest więc naturalną, nieuniknioną częścią naszego życia, reakcją na codzienne wyzwania i życiowe zmiany - nie tylko negatywne, ale i pozytywne. Stresujący jest zarówno egzamin na studia jak i obrona pracy dyplomowej, ale również pierwsze dzień w pracy oraz jej utrata. Jednym ze sposobów na udane życie jest umiejętne radzenie sobie ze stresem. To nie sam stres jest niebezpieczny dla człowieka, ale to, jak na niego reagujemy. Bardzo często stres jest wywołany poprzez negatywne myślenie. Jeśli interpretujemy nową sytuację myśląc „Na pewno sobie nie poradzę”, wtedy istnieje znacznie mniejsza szansa na efektywne zadziałanie, niż gdy postrzegamy nową sytuację jako taką, z którą można sobie poradzić. Pewien optymalny poziom stresu jest niezbędny dla efektywnego funkcjonowania człowieka. Zbyt niski poziom stresu powoduje spadek motywacji, apatię i znużenie. Zbyt wysoki - napięcie, trudności z koncentracją, lęk i zamęt w głowie, fizyczne zmęczenie, zwolnienie refleksu. Każdy z nas posiada zapas swoistej energii, która pozwala nam zmierzyć się z rzeczywistością. To dzięki

tej energii funkcjonujemy, ona też pozwala nam radzić sobie z problemami dnia codziennego. Zasoby tej pozytywnej energii gromadzimy i utrzymujemy w sobie dzięki odpowiedniej dawce odpoczynku, snu, właściwego odżywiania się, aktywnego trybu życia, uprawiania sportu, itp. Nadmiernej sytuacji stresujących sprawia, że tej energii systematycznie nam ubywa. Największą jej utratę przynosi zmartwienie, które pochłania mnóstwo adrenaliny, przygotowując się na coś, co wcale może się nie wydarzyć. Stres może wywołać różne dolegliwości, np. przyspieszone bicie serca, bóle głowy, pleców, żołądka. Mogą też pojawić się stany depresyjne, smutek, irytacja, rozczarowanie życiem i sobą. Objawom tym towarzyszą również zmiany w zachowaniu: objadanie się, palenie papierosów, nadużywanie alkoholu, obgryzanie paznokci, zaburzenia snu, łatwe wpadanie w gniew, unikanie kontaktów z ludźmi, negatywne myślenie. Niezwykle ważne jest poznanie naszych indywidualnych reakcji na sytuację stresującą. Pozwoli nam to bowiem na natychmiastowe zadziałanie, zanim poziom stresu dojdzie do poziomu, który przerośnie nasze możliwości poradzenia sobie z nim.

Warto zastanowić się, co wywołuje w nas uczucie napięcia, zmęczenia i zniechęcenia. Jednym ze źródeł stresu są niewątpliwie wszelkie zmiany życiowe. Czy musimy unikać zmian? Oczywiście, że nie - ale musimy być świadomi tego jak one wpłyną na nas. Jeśli planujemy jakąś zmianę lub wiemy, że nadchodzi, łatwiej

jest nam przygotować sposoby radzenia sobie z tym.

Niezwykle ważne jest, abyśmy zdawali sobie sprawę, że jesteśmy odpowiedzialni za swój własny poziom stresu.

W jaki sposób możemy poradzić sobie z trudnymi sytuacjami? Tych sposobów jest wiele i nie wykraczają one ponad możliwości każdego z nas. Jednym z nich jest utrzymywanie kontaktu z naturą - spacer po lesie (parku) może dostarczyć wiele energii; czas tylko dla siebie - staramy się robić tylko to, co sprawia

nam przyjemność; szczerą rozmowa z kimś bliskim, kto potrafi wysłuchać, może nawet pomóc; uprawianie sportu - ćwiczenia fizyczne są niewątpliwie lepszym sposobem na okiełznanie stresu niż obsesyjne myślenie o tym, co może się wydarzyć i zamartwianie się; zdrowe odżywianie - unikanie używek, papierosów, kawy, alkoholu; rozwijanie w sobie poczucia humoru - stare przysłowie mówi, że śmiech to zdrowie i jest w tym dużo racji; lepsze gospodarowanie czasem - planowanie codziennych zajęć, żeby wygospodarować więcej czasu dla

siebie; stawianie sobie realistycznych celów - ustalamy, co chcemy osiągnąć i w jakim czasie; nie staramy się być perfekcjonistami - każdy może popełniać błędy, bądźmy dla siebie tolerancyjni; nie troszczymy się o rzeczy, na które nie mamy wpływu - nie jesteśmy w stanie np. wpłynąć na pogodę, pozwólmy, by życie toczyło się samo, a koncentrujemy się tylko na tym, nad czym mamy władzę, co możemy zmienić.

Alicja Grabowska

Połamane anioły...

Każdy rodzic oczekując na narodziny dziecka wybiega daleko w przyszłość, wyobrażając sobie kolor oczu i włosów swego dziecka oraz cechy charakteru, jakimi będzie się odznaczało. Większość przyszłych rodziców planuje nawet, jaką szkołę skończy ich dziecko oraz jaki zawód będzie wykonywać w przyszłości.

Informacja o niepełnosprawności wymarzonego potomka jest zatem dla wszystkich rodziców przeżyciem bardzo traumatycznym. Psychologowie podkreślają przy tym, że niezwykle ważny jest sposób informowania rodziców o chorobie ich dziecka. Nie powinno się to ograniczać do podania rodzicom nic im niemówiącej nazwy choroby. Tym bardziej informacja taka nie powinna zostać wypowiedziana w pośpiechu, na szpitalnym korytarzu, między obchodem a kolejnymi zabiegami.

W pierwszej chwili rodzice nie potrafią pogodzić się z treścią diagnozy, a chorobę ich wymarzonego dziecka traktują jako życiową klęskę. Świadomość że ich dziecko urodziło się „wadliwe, kalekie, zepsute” wywołuje u nich emocjonalny szok, który zaburza nie tylko racjonalne myślenie, ale także działanie i zaburza również pola ich aktywności związane z pełnionymi rolami rodzinnymi i zawodowymi.

Stan emocjonalnego szoku nie trwa długo i przeistacza się w fazę rozpacz. „Dlaczego nas to spotkało...? Dlaczego ta choroba dotknęła nasze dziecko?” to najczęściej zadawane przez rodziców pytania... na które często nie znajdują odpowiedzi... Za niepełnosprawność swojego dziecka obwiniają Boga oraz siebie, szukając własnych błędów i obciążań genetycznych występujących w rodzinie własnej, jak również męża/zony. Ból, zagubienie i bezradność to uczucia i emocje, jakie najczęściej czują wtedy rodzice. Podobno czas leczy rany, dlatego rodzice powinni mieć czas, aby pochować „swoje zdrowe i wspaniałe dziecko”, które przecież żyło w ich wyobrażeniach i marzeniach, odbyć okres żałoby, by móc przywitać w swoim życiu i zaopiekować się swoim równie wspaniałym niepełnosprawnym dzieckiem. Czas ten jednak rzadko kiedy jest dany rodzicom, ponieważ lekarze domagają się mobilizacji sił i aprobaty w podejmowanych przez specjalistów decyzji. Niekiedy od szybkiej realizacji decyzji zależą efekty usprawniania ich dziecka.

Przed rodzicami przeżywającymi tragedię, rozdartymi wewnątrz, którzy nie pogodzili się z niepełnosprawnością własnego dziecka, specjaliści stawiają trudne zadanie aktywnego udziału w leczeniu i rehabilitacji ich córki lub

syna. Dlatego rodzice potrzebują ogromnego wsparcia psychicznego ze strony rodziny, przyjaciół i lekarzy.

Wsparcie jest również rzeczą trudną... Co można powiedzieć w takich chwilach pograżonym w smutku rodzicom? Czy są takie słowa, które ukoją ból? W gardle mamy przysłowiową „gulę”, a słowa pocieszenia i wsparcia, które chcemy powiedzieć, wydają się nam głupie i banalne. Wsparcie ze strony najbliższych powinno opierać się na taktownym okazywaniu współczucia oraz gotowości pomocy, a przede wszystkim na zwykłym ludzkim byciu razem w tych trudnych chwilach. Specjaliści natomiast powinni być cierpliwi, wyrozumiali, powinni kształtować u rodziców właściwy obraz choroby dziecka oraz pokazać im możliwości pomyślnego leczenia i rehabilitacji.

Po fazie rozpacz następuje faza pozornego przystosowania. W tym etapie „ujawniają” się mechanizmy obronne rodziców. Najczęstszą metodą obronną jest częsta zmiana ośrodków leczenia i specjalistów, by usłyszeć inną diagnozę. Każdy rodzic radzi sobie z chorobą dziecka na swój sposób. Jedni rodzice zmniejszają dawkę lub całkowicie zaprzestają podawania leków, a jeszcze inni zamieniają profesjonalistów z dziedziny medycyny na energoterapeutów i wszelakich „uzdrowicieli” w nadziei, że dzięki nim nastąpi regres choroby dziecka. W fazie tej może dojść do zaciśnięcia się więzi między małżonkami, poprzez wzajemne wsparcie i mobilizowanie sił w opiece nad dzieckiem. Może również nastąpić rozbitcie spójności rodziny, początkiem kryzysu i rozpadu małżeństwa prawie zawsze jest wzajemne obwinianie się o chorobę dziecka.

Kolejną, ostatnią fazę konstruktywnego przystosowania najszybciej osiągają rodzice wspierający się nawzajem i zgodnie współpracujący. Według Franciszka Wojciechowskiego: „Silne więzi emocjonalne małżonków, rodzinna solidarność i pomocniczość oraz zrozumienie i oparte na nich działania mogą ograniczyć nie tylko skutki sytuacji kryzysowych w początkowych fazach reakcji na niepełnosprawność, ale także nietypowe i nieprzewidywalne strategie mobilizacji zasobów rehabilitacyjnych¹”.

Oznacza to, że rodzice zaczynają doceniać prace i porady specjalistów, starają się poznać metody postępowania i rehabilitacji ich dziecka i aktywnie uczestniczyć w tym procesie. Rodzice akceptują dziecko i zaczynają postrzegać je nie tylko przez pryzmat choroby.

Ważną rolę w pogodzeniu się z niepełnosprawnością dziecka odgrywa wiara, której wyznawcami są rodzice, daje ona siły oraz spokój serca i duszy.

Uczucia towarzyszące rodzicom (zarówno tym mieszkającym na wsi, jak i w mieście) dowiadującym się o niepełnosprawności ich nowo narodzonego dziecka są podobne i na tym podobieństwa się kończą. W mieście rodzice mają lepszy dostęp do specjalistów, do ośrodków rehabilitacyjnych, posiadają także większy wybór szkół specjalnych i integracyjnych. W naszym regionie szkół integracyjnych jest bardzo niewiele. Jedyną szkołą, o jakiej mi wiadomo, jest Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 1 w Przasnyszu, w której odbywałam praktyki (lecz mogą się mylić). Nie oznacza to jednak, że na wsi nie ma dzieci niepełnosprawnych, posyłani są oni jednak do szkoły masowej położonej najbliższej miejsca zamieszkania.

W dużym mieście stowarzyszenia, fundacje, a także wolontariusze służą rodzicom dzieci niepełnosprawnych wsparciem i pomocą. Na wielu uczelniach pedagogicznych wolontariat jest nie tylko dobrowolnym aktem pomocy płynącym z serca studentów, ale także jedną z propozycji przedmiotów fakultatywnych. Dlatego coraz więcej studentów woli pobawić się z dzieckiem niepełnosprawnym raz czy dwa razy w tygodniu, niż siedzieć na zajęciach i uczyć się do zaliczenia.

Na wsi wolontariat praktycznie nie istnieje. Dlatego niepełnosprawne dzieci, które nie osiągnęły jeszcze wieku szkolnego, są pozostawiane najczęściej pod opieką rodziców lub babci. Na wsi rodzice posiadający gospodarstwo rolne nie mają zbyt wiele czasu na zabawę i usprawnianie dziecka. Często są także nadopiekuńczy lub zbyt niecierpliwi w stosunku do niego i wyręczają je w pracach samoobsługowych, takich jak ubieranie, wiązanie obuwia itp.

Przez takie postępowanie dzieci te przyjmują postawę wyuczzonej bezradności i roszczeniowości. Uważają, że pomoc im się należy, bo one tego nie potrafią same zrobić. A im dziecko starsze, tym sprawność w pewnych czynnościach trudniej jest im osiągnąć. Dlatego rodzice powinni wiedzieć, co dziecko z ich chorobą i możliwościami fizycznymi i psychicznymi w danym wieku może osiągnąć, a czego nie. Rehabilitacja dzieci nie przebiegnie pomyślnie, jeśli dzieci nie będą otoczone poczuciem bezpieczeństwa i miłością. Jednak ważne, by chociaż rozsądnie i nie trzymać tych dzieci pod „kloszem”.

Teresa Bobińska

¹ - F. Wojciechowski, *Niepełnosprawność, rodzina, dorastanie*, Warszawa 2007, wyd. Akademickie Żak, s. 100.

Letnich utrapień ciąg dalszy...

W mojej głowie chyba też rozpoczął się sezon ogórkowy, bo rozprawiając się w ostatnich „Wieściach” z muchami i komarami, zapomniałam o ich dokuczliwych koleżankach po fachu (ten sam stopień upierdliwości), a mianowicie o muszkach owocowych, popularnie zwanych muszkami owocówkami! Nadrabiając szybko zaległości, śpieszę donieść, co mi o tych osobnikach wiadomo!

Otóż, cytując za Wikipedią muszka owocowa to: „*niewielki owad (wielkości 2-3 mm) należący do rzędu muchówek. Jest znanym gatun-*



kiem należącym do ważnych bezkręgowych organizmów modelowych, który został użyty przez Thomasa Morgana w jego badaniach nad chromosomową teorią dziedziczności. W środowisku naturalnym owady te spotkać można w pobliżu drzew owocowych, wokół fermentujących owoców (leżących na ziemi), ale przyciąbiają je także zapachy produktów jak wino, konfitury, dżemy i ocet. Nazwa muszka owocowa pochodzi stąd, iż owady te odżywiają się drożdżami żyjącymi na gnijących owocach. Taksonomicznie nie jest to prawdziwa mucha owocowa, bo nie rozmnaża się w owocach rosnących na drzewach, lecz w tych, które już opadną i zaczną gnić. Nie jest więc szkodnikiem upraw rolnych, choć może powodować szkody w przetworach owocowych”.

Tyle naukowcy! My natomiast wiemy, że jest to wielce niepożądane stworzenie w naszym otoczeniu, a zwłaszcza w kuchni (która gospodyni znieśie inne stworzenie w swoim królestwie?). Wystarczy położyć owoce na tacy, a już są! Upieczemy pyszne ciasto z jabłkami bądź śliwkami, a już fruwać! Odrobina dżemu na spodeczku pozostawiona po śniadaniu - one już go znalazły! Niby małe, nie gryzą, nie bzyczą, a jak potrafią wkurzyć!

Nie z takimi wrogami dawaliśmy sobie radę, więc i tym nie darujemy! Nie będę pisać o takich oczywistościach, jak chowanie czegoś się da (tzn. tego, co lubi muszka) do lodówki, ale zaproszę Was do skorzystania ze specjalnej pułapki na muszki! No, bo jak tu schować ciasto śliwkowe do lodówki, kiedy je upiekliśmy specjalnie dla gości, a oni właśnie do nas dotarli! Aby nie narazić

się na to, że goście będą jedli nasz wypiek, zagryzając muszką owocową, która oczywiście weźmie się znikąd, stawiamy obok patery z ciastem estetyczną (najczęściej wygląda jak małe rumiane jabłuszko) pułapkę na owe muszki wypełnioną specjalnym aromatyzowanym płynem, który jest dla nich bardziej atrakcyjny niż nasze ciasto (?). W górnej części jabłuszka są otwory, przez które muszka wchodzi do środka pułapki, a tam już czeka na nią niechybna śmierć poprzez utopienie.

Innym sposobem walki z muszką jest postawienie obok owoców specjalnej płytki na muchy, która skutecznie odstrasza delikwentów, a jeśli jakaś się za bardzo zbliży, zostanie zgładzona poprzez zatrucie. Jeśli ktoś nie toleruje z jakiś powodów chemii w swoim domu (płytką pierwszego dnia wydziela specyficzny zapach, który potem zanika), to może wybrać najmniej estetyczne, ale równie skuteczne rozwiązanie, czyli zastosowanie odpowiednich lepów. W sprzedaży są szerokie lepy (jak na muchy), które możemy zwinąć w rulon i postawić przy źródle pojawiania się muszek. Złapią się jak nic!

Lato to przepiękna pora roku w naszym klimacie, która niesie ze sobą nie tylko cudowną pogodę, słońce i ciepłą wodę w jeziorach i morzu, ale obdarowuje nas smakowitymi owocami, które są wielkim dobrodziejstwem dla naszych organizmów przejeżdżonych mięsem i białym pieczywem. Nie pozwólmy zastraszyć się muszkom owocowym i zjedzmy więcej owoców i ich przetworów niż one!

Z wakacyjnym pozdrowieniem

Iwona Pogorzelska

Cofnięto w czasie

Historia brawurowej akcji żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych z maja 1945 roku, kiedy to po gwałtownej strzelaninie uwolniono z więzienia Urzędu Bezpieczeństwa w Krasnosielcu kilkudziesięciu więźniów, jest tematem kręconego również w Krasnosielcu i okolicach filmu pt. "Historia Roja, czyli w ziemi lepiej słyhać". Reżyserem filmu jest Jerzy Zalewski.

Mieszkańcy gminy mieli szansę stać się w dniach 18 i 19 sierpnia 2010 roku, choć na kilka godzin gwiazdami filmowymi. Niektórzy oprócz swojego czasu, poświęcili na ołtarzu sztuki swoje fryzury, a nawet zdrowie. Na zdjęciach nasi aktorzy.

Sławomir Rutkowski



Krzyżówka znad Orzyc nr 26

Poziomo:

1) ptak drapieżny; 4) spragniona dżdzu; 8) Jacek i... (z Dobranocki); 9) słowo; 10) rodzaj ciastka; 11) bohater znanego, XI-wiecznego eposu rycerskiego; 12) dyscyplina sportowa; 13) drwina; 15) prawobrzeżna dzielnica Warszawy; 17) 4 mendle; 18) „... na broń” - wiersz W. Broniewskiego; 21) Orzyc; 23) śpioch z piosenki A. Rosiewicza; 24) część czosnku; 25) bywa w oknie; 26) region we Włoszech, odwiedzany m.in. przez Jana Pawła II w ramach letniego wypoczynku.

Pionowo:

1) niewielki park; 2) imię męskie; 3) kwadratowa kluska; 4) krawędź; 5) uprzywilejowany kolor w kartach; 6) dla zwycięzcy; 7) „właściciel” znane-go Dworu w Gdańsku; 14) np. „Dni Krasnosielca”; 15) przy balii i tarze; 16) krój pisma; 17) zatyczka; 19) muł, szlam; 20) wierny pies Stasia i Nel; 22) mierzony w stopniach.

Z liter w polach z kropką należy ułożyć rozwiązanie.

Tadeusz Kruk

Rozwiązanie **Krzyżówki znad Orzyc nr 25**. Poziomo: Arystoteles, lathyfundium, mydelniczka, trasa, antyk, sztama, zetor, Arka, alegat, cer, nauczka, jamnik, Jair, ara, Atlanta. Pionowo: aklimatyzacja, Ystad, tafelka, ton, lai, Somianka, decentracja, smog, Aza, Tak, Yma, elear, terma, Rania, takt, tara, Zan, kit.

Hasło: **LATO**.

•	•	•	•	•

t1	•	2		3	■	4	5	6		7
	■		■	8					■	
9				•	■	10				
	■		■				■		■	
11							12			
	■		■						■	
13		14					15			16
	■		■					■		
17					18			19		
	■		■	20			•		■	•
21	•			22			23			
	■		24					■		■
25							26			

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa informuje Harmonogram naboru wniosków o przyznanie pomocy w ramach działań PROW na lata 2007–2013

Nazwa działania	Planowana data	
	ogłoszenia naboru wniosków	przyjmowania wniosków
Ułatwienie startu młodym rolnikom	2.08.2010r.	od 17.08.2010r.
Renty strukturalne	do 30.07.2010r.	od 1 – 10.09.2010 r.
Korzystanie z usług doradczych	12. 08.2010r.	od 16.08.2010r.
Zwiększenie wartości dodanej podstawowej produkcji rolnej i leśnej	28.07.2010r.	od 12.08.2010r.
Uczestnictwo rolników w systemach jakości żywności	nabór ciągły od 15.04.2009 r.	
Grupy producentów rolnych	nabór ciągły od 16.07.2007r.	
Odtwarzanie potencjału produkcji leśnej zniszczonego przez katastrofy oraz wprowadzanie instrumentów zapobiegawczych	20.09.2010r.	od 5.10.2010r.
Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej	9.08.2010r.	od 24.08.2010r.

Więcej informacji: www.arimr.gov.pl lub 0 800 38 00 84

Zaproszenia

Serdecznie zapraszamy na coroczną imprezę „Święto Pieczonego Ziemiaka”. Początek o godz. 13:00, 12 września 2010r. /niedziela/ w Niesułowie.

Organizatorzy:

TPZK, mieszkańcy Niesułowa oraz GOK

Zapraszamy na uroczyste otwarcie Sali Gimnastycznej w Publicznej Szkole Podstawowej w Drążdzewie, które odbędzie się 18 września 2010r. /sobota/ w Drążdzewie.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 12:00 Mszą Św. w drążdzewskim kościele, a zakończy meczem siatkówki na nowo otwartej sali.

Wójt Gminy Krasnosielc oraz Społeczność Publicznej Szkoły Podstawowej im. Edwarda Rolskiego w Drążdzewie

Wójt Gminy Krasnosielc i Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu serdecznie zapraszają na festyn "Pożegnanie Lata", który odbędzie się dnia 26 września 2010r. na błoniach nad rzeką Orzyc w Krasnosielcu. W programie występy zespołów: "Wawele", "Bayer Full" i Pani Krystyny Giżowskiej. Więcej informacji na plakatach.

Kazimierz Mackiewicz
p.o. Dyrektora GOK Krasnosielc

Więści znad Orzyc

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 029 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com
Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl
Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl
Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl
Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.
Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1